



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

NIEPEŁNOSPRAWNI

TU **i** TERAZ

BIULETYN INFORMACYJNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

SIERPIEŃ

5/48/2012

W NUMERZE:

O nas w kraju i na świecie strona **2**

Nasze sprawy strona **3**

Co w KSON-ie piszczy? strona **4**

My w kulturze strona **6**

Cieszyn – zarys dziejów miasta strona **8**

Hospicjum w Skoczowie strona **10**

Psychodietetyka strona **11**

Sport niepełnosprawnych strona **12**

Święte prawo własności... strona **14**

Nowinki medyczne strona **16**

W świecie paragrafów strona **18**

Pigułka turystyczna strona **19**

Stowarzyszenia zrzeszone w KSON strona **21**

Z redakcyjnej poczty strona **22**

Legandy i podania strona **23**

Kultura strona **24**



Wycieczka na Helikon

strona **4-5**



Święte prawo własności

strona **14-15**

Przeczytaj i przekazaj innym

O NAS W KRAJU I NA ŚWIECIE

NIETYPOWY KATALOG

Hiszpańska projektantka Dolores Cortés swoją kolekcję ubrań dla dzieci, przeznaczoną na rynek amerykański, reklamuje katalogiem, na okładce którego znajduje się twarz dziesięciomiesięcznej dziewczynki z zespołem Downa.

Zabieg ten jest częścią szerszej kampanii mającej pokazać, że osoby z niepełnosprawnością są takimi samymi konsumentami jak osoby sprawne, powinny więc równie często występować w reklamach, filmach i programach telewizyjnych.

POLACY NA PODIUM IMAGINE CUP

Imagine Cup to konkurs dla studentów z całego świata prezentujących swoje pomysły na to, jak rozwiązać złożone problemy z wykorzystaniem nowo-

czesnych technologii. W tym roku jego finał odbył się w Sydney i zakończył sporym sukcesem Polaków.

Karol Stosik z Politechniki Gdańskiej zajął w swojej kategorii drugie miejsce. Przedstawił projekt urządzenia umożliwiającego niewidomemu użytkownikowi smartphon'a lub tabletu odczytanie tekstów w alfabecie Braille'a. Natomiast zespół z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu sklasyfikowano na trzecim miejscu za grę przeznaczoną dla dzieci przechodzących rehabilitację. Grając w nią jednocześnie wykonują ćwiczenia niezbędne do odzyskania sprawności fizycznej.

Pierwsze miejsce w najważniejszej kategorii (projektowanie oprogramowania) zdobył zespół z Ukrainy za rękawicę, która dzięki zainstalowanym czujnikom odczytuje ruchy użytkownika i przekłada język migowy na mowę.

Oprac. GEL

Tadeusz Siwek



KŁOPOTLIWE POŻYCZKI

Jak twierdzą znawcy przedmiotu, w roku są trzy okresy, kiedy wzrasta nasze zainteresowanie kredytami gotówkowymi: przed wakacjami, kiedy planujemy urlopy, po wakacjach, kiedy trzeba wyposażyć dzieci do szkoły, a także przed Bożym

Narodzeniem. Przełom listopada i grudnia to czas szczególnie – wydajemy chętniej i więcej, a często, kiedy w portfelu zaczyna brakować gotówki idziemy do banku, który z reguły chętnie udziela pożyczek. Do zadłużania się namawiają nas reklamy telewizyjne, radiowe i gazetowe. Oferty pożyczkowe trafiają do nas z plakatów i billboardów. Wiele sieci handlowych współpracujących z bankami, kusi specjalną ofertą sprzedaży ratalnej. Nic zatem dziwnego, że kredyty i pożyczki bierzemy chętnie i, jak wykazuje praktyka, dość beztrudnie. Często bierzemy pożyczkę po to, żeby spłacić poprzednią nie bacząc na to, że z oddaniem pieniędzy może być kłopot. Jak wykazują statystyki bankowe, coraz więcej osób ma problem z regulowaniem swoich długów. Zaciągnięte zobowiązania okazują się ponad możliwości pożycz-

kobiorcy, który trafia do grupy dłużników określanych przez banki jako „przekredytowani”. Charakterystyczne jest przy tym to, że problemy ze spłatą dotyczą szczególnie niewielkich kredytów i pożyczek gotówkowych, a także zobowiązań z kart kredytowych. Warto podkreślić, że kwota niewielka dla banku może być bardzo poważną dla dłużnika. Spirala zadłużenia nakreśla się ponad miarę i bardzo szybko nadchodzi dzień, kiedy do naszych drzwi pukają bankowi windykatorzy, a następnie komornicy. Problemy ze spłatą zobowiązań nierzadko kończą się nie tylko zablokowaniem kont pożyczkobiorców, ale także eksmisją z mieszkania i konsekwencjami, które w momencie brania kredytu wydawały się zupełnie nierzeczywiste... Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy wymienić można zarówno zdarzenia losowe jak i problem niskiego poziomu edukacji ekonomicznej naszego społeczeństwa – wiele osób ma po prostu problemy z racjonalną kontrolą domowego budżetu. Może więc zanim zdecydujemy się na wzięcie kredytu lub pożyczki, warto zastanowić się i z ołówkiem w rękę przeanalizować, czy na pewno stać nas będzie na takie obciążenie finansowe. Jeżeli problem ze spłatą kredytu już się pojawił – rozmawiajmy z bankiem lub instytucją, która pieniądze nam pożyczyła. W żadnym przypadku nie chowajmy głowy w piasek, bo na to, że bank machnie ręką i zrezygnuje z dochodzenia należności liczyć na pewno nie możemy.



**NIEPEŁNOSPRAWNI
TU i TERAZ**

BIULETYN INFORMACYJNY



**TRIANON
POLSKA**

DOFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW PFRON

Wydawca: Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych

Partner: Stowarzyszenie „Działajmy Razem” – TRIANON PL

Redaktor naczelny: Tadeusz Siwek, stale współpracują Andrzej Grzelak, Grzegorz Kędziara, Romuald Witczak.

Adres wydawcy i redakcji: 58-500 Jelenia Góra, ul. Osiedle Robotnicze 47A, tel.: 75 75 242 54, tel./fax 75 75 231 83, e-mail: redakcja.kson@wp.pl

• www.kson.pl

Skład i druk: AD REM, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 75 222 15

Nakład 2500 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku.

Rusza Akcja „Masz Głos, Masz Wybór”

Akcja „Masz Głos, Masz Wybór”, to inicjatywa podjęta przed ośmiu laty przez Fundację im. Stefana Batorego i Szkołę Liderów, w której od początku biorą udział jeleniogórskie organizacje pozarządowe zrzeszone w Karkonoskiej Koalicji Organizacji Pozarządowych.

Organizacje osób niepełnosprawnych biorą aktywny udział w pracach Koalicji, a wśród pytań ankiety znajdują się także pytania dotyczące naszych spraw.

Akcja „Masz Głos, Masz Wybór” polega przede wszystkim na aktywizacji ruchu obywatelskiego w rozwoju demokracji lokalnej, organizowaniu debat z politykami samorządowymi i parlamentarzystami na tematy związane z problemami miasta, gminy, a także regionu. W ciągu tych ośmiu lat przeprowadzono ponad trzydzieści debat, a także ankietowe badania przyczyniające się do oceny stopnia komunikacji społecznej pomiędzy władzą, a mieszkańcami. W 2012 roku do akcji przystąpiły nowe organizacje m.in. Młodzieżowa Rada Miejska i Stowarzyszenie All-ternatywa, grupujące głównie mł-

dych ludzi, którym, jak się okazuje, również nieobce są sprawy społeczno-gospodarcze miasta i regionu. Chcielibyśmy poznać – mówi Pan Robert Obaz prezes Stowarzyszenia Goduszyn – odczucia mieszkańców, co do szerego rozumianego dialogu społecznego, ocenę pracy samorządowców, jak również poznać obecną wiedzę na temat pracy samorządu, by później móc sprawnie i skutecznie edukować mieszkańców. Chcemy także zweryfikować, czy zdaniem wyborców poprawiła się komunikacja naszych samorządowców z mieszkańcami. W tym celu opracowaliśmy ankietę, która w ilości ponad 1000 egzemplarzy zostanie rozprowadzona wśród mieszkańców. W listopadzie poznamy jej wyniki.

Przed nami również debaty, pierwszą w dniu 11 października o godz. 11:00 zorganizuje Młodzieżowa Rada Miejska. Będzie to debata z prezydentem miasta Marcinem Zawilą po upływie połowy obecnej kadencji. Ta otwarta debata odbędzie się w liceum im. J. Śniadeckiego w Jeleniej Górze. Wezmą w niej udział m.in. reprezentanci ostatnich klas jeleniogórskich liceów.

Przygotowaniem drugiej debaty zajmie się Stowarzyszenie „All-ternatywa”. W dniu 3 listopada br. o godz. 15:00 w klubie „Kwadrat” w Jeleniej Górze spotkają się z władzami miasta absolwenci jeleniogórskich szkół i uczelni, którzy wyjechali „za chlebem” do innych miast i krajów. Debacie przyświecać będzie pytanie „czy warto zostać w Jeleniej Górze, czy też bardziej opłaca się z niej wyjechać?”.

Ankiety można pobrać i wypełnić w siedzibie KSON-u przy ulicy Osiedle Robotnicze 47a. Ankieta ma charakter anonimowy i wypełnić ją można również drogą telefoniczną dzwoniąc na bezpłatną infolinię 800 700 025.

Organizacje niepełnosprawnych biorą aktywny udział w pracach koalicji, a wśród pytań ankietowanych znajdują się pytania dotyczące naszych spraw.

JOM

PRO BONO

Dorota Gniewosz

Mediator d/s Karnych i Cywilnych

Radca Prawny

Bartosz NOWAK

Adwokat

Jacek SIEJKA

**Porady prawne
dla osób
niepełnosprawnych**
(terminy porad uzgadniane
w biurze KSON,
lub telefonicznie
800 700 025)

Wszystkich zainteresowanych pracą w charakterze WOLONTARIUSZY

prosimy o kontakt

z Karkonoskim Sejmikiem

Osób Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze,

ul. Osiedle Robotnicze 47a

osobiście lub za pośrednictwem bezpłatnej infolinii

800 700 025

CO W KSON-ie PISZCZY...?

SPACER NA HELIKON

W pierwszych dniach sierpnia br. staraniem Towarzystwa Karkonoskiego i Karkonoskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze zorganizowany został spacer po Wzgórzu Krzywoustego i rozciągającymi się dalej ścieżkami turystycznymi dawnego jeleniogórskiego Helikonu. W wycieczce oprócz członków wymienionych organizacji wzięli udział także przedstawiciele władz miejskich z prezydentem Marcinem Zawiałą, reprezentanci organizacji turystycznych

i biznesowych, dziennikarze, a także entuzjaści pomysłu odrestaurowania dawnych tras wycieczkowych na Górze Siodło i w Dolinie Bobru.

Od ponad 300 lat Dolina Bobru jest ulubionym miejscem spacerów mieszkańców Jeleniej Góry i odwiedzających Kotlinę Jeleniogórską gości. Na pewno więc warto przywrócić do stanu dawnej świetności trasy, z których otwierają się przepiękne widoki miasta i płynącej poniżej rzeki.

W tym miejscu przypomnieć chyba należy, że w drugiej połowie XVIII wieku władze ówczesnego Hirschbergu zadbały o zorganizowanie miejsc zabawy i wypoczynku dla mieszkańców miasta. Na terenach, których właścicielem było miasto, powstały w tym czasie liczne trasy spacerowe, oparte z jednej strony o obecne Wzgórze Krzywoustego i Górę Siodło nazywaną w XVIII wieku Helikonem. Były to niewątpli-



Wycieczka na Helikon – przed laty



Helikon na starej fotografii



Góra Siodło – stara rycina



Uczestnicy wycieczki po dawnych trasach spacerowych

we ścieżki. Dodatkową atrakcją stanowiły ocembrowane źródła, w których ugasić można było pragnienie podziwiając jednocześnie wspaniałe krajobrazy Doliny Bobru.

Inicjatorem rozległych prac był burmistrz Jeleniej Góry, Johann Christoph Schönau, który już wcześniej stworzył park na obecnym Wzgórzu Kościuszki, a który teraz pełen entuzjazmu, częściowo za własne pieniądze, stopniowo budował na alejkach Helikonu jeszcze jeden miejski park. Schönau był wielkim miłośnikiem i znawcą ogrodnictwa, zadanie zatem na pewno go nie przerastało.

28 lipca 1800 roku Helikon zwiedzał 33-letni wówczas John Quincy Adams, który za 25 lat od tej chwili miał zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych



Dąb cesarski

Ameryki Północnej. Dla potomnych pozostały zachwyty Adamsa, który opisując oglądane krajobrazy z właściwą sobie drobiaźliwością notował kwitnące łąki, dojrzewające łany zboża kontrastujące ze schludnymi domami oraz przepiękne miasto otoczone rozszianymi wioskami, skałami i wzgórzami oraz zagajnikami ograniczonymi tylko horyzontem. Sporo uwagi Amerykanin poświęca górze Helikon, na której szczycie wokół Świątyni Dumania poświęconej Apollinowi rozmieszczono 9 ławek dla Muz. Po okolicznych wzgórzach amerykański gość z małżonką oraz goszczącym ich poczmistrzem jeleniogórskim i jego rodziną, spacerowali ponad cztery godziny. Była to dla miłośników takich podmiejskich wędrówek trasa niesamowita: większość ścieżek miała nazwy, postawiono przy nich ławki, natomiast w miejsca trudniej dostępne łatwiej było wejść dzięki wykutym w skale schodkom. Panoramy ze skalnych platform można było podziwiać bezpiecznie, odgradzono je bowiem barierkami, a widoki, które się z tych miejsc otwierały zauroczyły Adamsa na tyle, że bardzo szczegółowo opisał je w swoim dzienniku podróży.

Eugeniusz Gronostaj z Towarzystwa Karkonoskiego, pasjonat historii Jeleniej Góry poprowadził wycieczkę ścieżkami, którymi ponad dwieście lat temu spacerował także Adams. Przy

tej okazji mogliśmy przekonać się, że obecnie z przepięknego parku na Górze Siodło pozostało niewiele; tylko bardzo uważny poszukiwacz potrafi odnaleźć miejsce, gdzie znajdowała się jeszcze nie tak dawno świątynia Apollina – po samej budowli jak i po otaczających ją ławkach nie pozostał żaden ślad, a teren zarosnięty gęstwiną drzew i krzaków nie pozwala nawet domyślać się, że kiedyś roztaczały się z tego miejsca przepiękne widoki na otaczającą kotlinę Karkonosze. Niewiele, oprócz malowniczego widoku na Dolinę Bobru i Jelenią Górę pozostało po platformie widokowej na Gibraltarze; wśród zarośli trudno odszukać ścieżkę wiodącą na ten punkt widokowy, gdzie z metalowej barierki postawionej ongiś dla bezpieczeństwa spacerujących pozostały jedynie wystające ze skały żalozne resztki, których widocznie, pomimo usilnych starań, nie udało się wandalom i złomiarzom wyrwać z kamienia. Z Helikonu, Ścieżki Poetów i Końca Świata pozostały dzisiaj jedynie zapomniane nazwy, stare widokówki i przepiękne widoki, które w dalszym ciągu stają się udziałem wszystkich odwiedzających Górę Siodło, która wrażliwym poszukiwaczom historii potrafi ofiarować wiele estetycznych wzruszeń i magicznych tajemnic.

Tekst i fot. Tadeusz Siwek

My w kulturze

Teatr

Teatr im. Cypriana
Kamila Norwida
w Jeleniej Górze



Yukio Mishima „Madame de Sade”

Reżyseria: Krzysztof Prus.

Scenografia: Marek Mikulski.

Występują: Elwira Hamerska-
Kijańska, Elżbieta Kosecka,
Katarzyna Janekowicz, Iwona
Lach, Anna Ludwicka-Mania,
Małgorzata Osiej-Gadzina.

Sześć kobiet i jeden, nieobecny na scenie, ale obecny w ich sercach mężczyzna – markiz de Sade, skazany na wieczne uwięzienie za sprawą własnej teściowej, pani de Montreuil. Żona de Sade’a, Renée, zabiegając o względy męża, nie zawaha się wykorzystać swojej, podobnie jak ona zakochanej w markizie, siostry Anny. Rozgrywkom matki i dwóch córek przyglądają się poszukująca wciąż nowych doznań erotycznych hrabina de Sa-



int-Fond, próbująca odnaleźć ukojenie w dewocji baronowa de Simiane, a także ukryta w cieniu arystokratek służąca Charlotta. To do niej należeć będzie przyszłość, bo oto zbliża się rewolucja, a wynaturzone – zdawałoby się – idee de Sade’a znajdują nowy kontekst... „Madame de Sade” to nie tylko błyskotliwy dyskurs o dobru i złu, o prawie do swobody wyrażania uczuć i uleganiu im, ale opowieść



Fot. Jaremen Press

o erotyce, pięknie i brzydocie, o sile wyobraźni i niezłomności w obronie własnych przekonań, nawet wbrew obowiązującym normom obyczajowym i moralnym.

Zdrojowy Teatr
Animacji
w Jeleniej Górze



„Bajki z Jelonkiem”

Reżyseria, scenografia:

Libor Štumpf

Asystent reżysera:

Sylwester Kuper

Występują: Dorota Bąblińska-

Korczycka, Dorota Fluder, Lidia Lisowicz, Katarzyna Morawska, Radosław Biniek, Sylwester Kuper, Rafał Książdźyna, Jacek Maksimowicz, Sławomir Mozolewski.

„Bajki z Jelonkiem” to kolejna po „Piotrusiu i wilku” propozycja „czarnego teatru” dla przedszkolaków, którą wyreżyserował Libor Štumpf. „Czarny Teatr” to technika lalkarska, w której odpowiednie oświetlenie kryje przed oczami widzów





Fot. Andrzej Wierdak

animatorów lalek. Przygody chłopca zwanego Jelonkiem składają się z pięciu opowiadań zakończonych zabawnymi morałami dla dzieci. Zaskakujące sytuacje i mądry dowcip, to nie jedyne walory sztuki. Jelonek jest tak dzielny chłopcem, że przepędza diabły z młyna, uwalnia księżniczkę porwaną przez smoka. Nie straszne są mu duchy z Chojnika, a i Baba Jaga nie potrafi go przechytryć. Jednak nie będziemy zdradzać wszystkiego

ponieważ „czarny teatr” potrafi zachwycić nie tylko małego ale i dorosłego widza.

Libor Štumpf – twórca teatru „Ahoj” w czeskim Chrudim. Aktor, reżyser i autor sztuk teatralnych dla dzieci. Przez wiele lat był aktorem Shwarz Theater Zurich, znawca i popularyzator czeskich tradycji lalkarskich, założyciel jedyne w Czechach „teatrzyku na kółkach” w którym realizuje przedstawienia pacynkowe. Założyciel prywat-

negu muzeum „czarnego teatru” w Chrudim.

Czas trwania spektaklu – 55 minut. Dla widzów od 3 do 100 lat.

Dla osób niepełnosprawnych i seniorów kasy teatrów (Teatru im. C.K. Norwida i ZTA) prowadzą sprzedaż biletów ulgowych.

Książnica Karkonoska w Jeleniej Górze Biblioteka Książki Mówionej

Propozycje:

1. Lisa See „DZIEWCZĘTA Z SZANGHAJU”

Szanghaj w roku 1937, miasto bogaczy, żebraków, gangsterów, hazardzistów, patriotów i rewolucjonistów, nazywany jest Paryżem Azji. Dwie siostry – panienki z bardzo zamożnej rodziny, prowadzą beztrudne, luksusowe życie. Wszystko się zmienia, gdy ich ojciec traci cały majątek, a napadnięty przez Japończyków kraj pogrąża się w straszliwej wojnie. Aby ratować

rodzinę, dziewczęta wbrew swojej woli muszą poślubić dwóch braci, bogatych Chińczyków z Los Angeles. Po niebezpiecznej podróży przez ogarniętą wojną Chiną i pełnym upokorzeń pobycie w amerykańskim obozie dla uchodźców docierają do mężów. Nie wiedzą, że w ich nowej rodzinie każdy ma coś do ukrycia i nikt nie jest tym, za kogo się podaje...

2. Andrzej Perepeczko „DESANT NA DIEPPE”

W roku 1940 Anglicy stworzyli specjalne doborowe oddziały szturmowo-desantowe zwane *Commando*. Starannie szkoleni komandosi wykonywali brawurowe i szaleńczo odważne zadania. Latem roku 1942 oddziały te miały wziąć udział w akcji, którą, według koncepcji Churchilla miała być generalną próbą desantu na okupowane i umoc-

nione przez Niemców wybrzeże. Jako miejsce desantu wybrano port Dieppe. Operacja zakończyła się klęską, a propaganda niemiecka ogłosiła kolejny sukces niemieckich sił zbrojnych...

3. Wojciech Jagielski „MODLITWA O DESZCZ”

Owoc jedenastu podróży autora do Afganistanu, między wiosną roku 1992, a jesienią roku 2001. To kronika powstania i upadku afgańskich reżimów, z opisem bratobójczych wojen, poczem komendantów, watażków, świątobliwych mułłów i walecznych wojowników, ale przede wszystkim opowieść o bezkompromisowym poszukiwaniu Absolutu, poszukiwaniu zabójczym, ale jednocześnie pozwalającym zachować godność, wolność oraz wierność podstawowym wartościom.

Opracował: **MAD**

ZABYTKI CIESZYNA

KOŚCIÓŁ ŚW. MARII MAGDALENY

Kościół św. Marii Magdaleny, najstarsza świątynia w Cieszynie, został wybudowany w stylu gotyckim w XIII wieku, jako kościół Narodzin Najświętszej Maryi Panny przy klasztorze braci dominikanów. Pierwotny kościół parafialny, drewniany, mieścił się w miejscu dzisiejszego Teatru im. A. Mickiewicza na Placu Teatralnym.

Cieszyńscy dominikanie byli przekonani, że założycielem ich konwentu był w 1225 roku św. Jacek Odrowąż, fundator zakonu w Krakowie, w 1725 roku nawet uroczyste obchodzili rocznicę 500-lecia swego powstania. W rzeczywistości klasztor powstał w 2. połowie XIII wieku, zapewne w 1272 roku, jego fundatorką była prawdopodobnie Eufemia, żona księcia opolsko-raciborskiego Władysława.

Pierwsza źródłowa informacja dotycząca cieszyńskich dominikanów pochodzi z 1332 roku, w tym czasie klasztor był już w pełni urządzony. Dominikanie byli zakonem miejskim, ale cieszyński konwent opierał się od początku na hojności cieszyńskich książąt.



Kościół św. Marii Magdaleny około 1900 r.



Kościół parafialny – litografia z XIX w.

Od nich dominikanie otrzymali m.in. folwark pod Cieszynem (potem właśnie od słowa „mnich” okoliczną wioskę nazwano Mnisztwem), potem wieś Krasną. Z drugiej strony klasztor dominikanów pełnił funkcję nekropolii cieszyńskich książąt. W 1408 roku książę Przemysław I Noszak ufundował nową kaplicę p.w. św. Andrzeja, a dochody konwentu powiększył, by mógł utrzymać 20 duchownych i 8 kleryków. Klasztor stanowił cały kompleks, obok kościoła tworzyły go budynki klasztorne wokół wewnętrznego ogrodu oraz budynki gospodarcze, m.in. użytkowana przez zakonników tzw. studnia bracka, potem utożsamiona ze Studnią Trzech Braci.

W pierwszej połowie XVI wieku cieszyński książę Kazimierz II przebudował kościół na murowany. W okresie reformacji, w 1545 roku, gdy samodzielną władzę obejmował Wacław III Adam, miasto miało już przeważający charakter luterński, sam ksiądz dziekan Jan miał już żonę i dzieci. Nic zatem dziwnego, że w tym czasie kościół przeszedł w ręce ewangelików (1544-1611), a zakonnicy udali się do Oświęcimia. Kościół był użytkowany przez protestantów jako drugi kościół miejski, w którym głoszone kazania z reguły w języku niemieckim. Po 1609 roku klasztor wraz z kościołem zwrócono dominikanom, którzy odzyskali też folwarki w Mnisztwie i Krasnej. Po wygaśnięciu dynastii Piastów dominikanie korzystali z poparcia szlachty oraz cieszyńskich mieszczan, często w zamian za honorowe pochówki w kościele obok dawnych cieszyńskich książąt.

W XVIII wieku władze austriackie, kierując się założeniami absolutyzmu oświeconego, zaczęły coraz bardziej ingerować w wewnętrzne życie klasztoru dominikanów. Np. w 1766 roku ograniczono liczbę zakonników do 15, ale nawet na ich utrzymanie nie wystarczało dochodów. Od 1784 roku kościół przy klasztorze dominikanów stał się siedzibą nowo utworzonej parafii, która obejmowała górną część miasta oraz Górne Przedmieście, Młynówkę, wieś Bobrek, Gułdowy, Krasną, Zamarski i Błogocice. Podlegały jej także, jako kościoły filialne, kościółki p.w. św. Trójcy i św. Krzyża.

W 1789 roku w wielkim pożarze Cieszyna spłonęło prawie całe miasto, w tym kościół parafialny oraz dominikański z klasztorem. Zniszczeniu uległy obie wieże, dzwony roztopiły się. Władze postano-

wiły odbudować mniej zniszczony kościół dominikański i przenieść do niego kościół parafialny. W tym czasie dominikanie na zawsze opuścili Cieszyn. Ich dobra w Krasnej i Mnisztwie kupili książę Albert i arcyksiężniczka Maria Krystyna, pozostałe po klasztorze ruchomości: ornaty, wyposażenie klasztorne, paramenty przekazano do nowo utworzonych parafii na Śląsku Cieszyńskim. Jedyne niewielka część trafiła do kościoła parafialnego, który został urządzony w tym samym miejscu.

Po kościele dominikańskim pozostały fragmentarycznie zachowane w ramionach transeptu gotyckie słuźki sklepienne z XIII/XIV wieku oraz w kilku miejscach kościoła stare, czasem gotyckie portale. W 1893 roku podczas budowy nowego probostwa, na miejscu jednego ze skrzydeł dawnego klasztoru, znaleziono wiele kości ludzkich, zapewne dominikańców, bowiem w dawnych czasach mnichów grzebano pod gankami klasztorów. Szczątki przeniesiono i pogrzebano na cmentarzu.

Pozostał też w niszy, w bocznej ścianie prezbiterium, posąg nagrobny piastowskiego księcia, który pierwotnie znajdował się przed ołtarzem, nad kryptą piastowską. Nie wiadomo z całą pewnością, kogo przedstawia; na początku XIX wieku wyrażano przekonanie, że księcia Adama Waclawa, który zwrócił dominikanom zabrany w czasie reformacji kościół i klasztor. Rzeźba jest jednak dużo starsza, pochodzi z przełomu XIV i XV wieku, a jej autorem był rzeźbiarz związany z warsztatem Parlerów. To obok Cieszyńskiej Madonny najważniejsze dzieło sztuki dokumentujące bliskie związki Cieszyna z dworem

Luksemburgów w Pradze. Zapewne przedstawia samego księcia Przemysława I Noszaka, który, jak wiadomo, był prawą ręką cesarza Karola IV, a potem jego syna króla Waclawa IV. Figura pokazuje władcę w późnych latach życia, w majestatycznej postawie, w książęcej mitrze, z mie-



Kościół Św. Marii Magdaleny – ołtarz boczny



Kościół św. Marii Magdaleny – współcześnie

czem w ręku, stopami wspartymi o leżącego lwa. Książę Przemysław I był jednym z dobroczyńców kościoła, m.in. urządził tu kaplicę św. Andrzeja. Wiemy też, że został pochowany w krypcie grobowej w tymże kościele, podobnie jak większość innych władców z cieszyńskiej linii Piastów oraz



Kościół św. Marii Magdaleny – wnętrze

ich rodziny, kościół dominikański stanowił bowiem nekropolię tej dynastii. Z dokumentu z 1408 roku wynika, że kryptę przodków księcia Przemysława urządzono w prezbiterium, przy samym ołtarzu (teraz w nawie bocznej). Niestety, na skutek gruntownej przebudowy kościoła na przełomie XVIII i XIX wieku pierwotne krypty zostały zniszczone. Podjęte w 1934 roku przez specjalnie w tym celu powołany komitet badania, wykazały obecność w podziemiach kościoła licznych, niezwiązanych z sobą krypt grobowych, jednak stan zachowania znalezionych tutaj szczątków nie pozwalał na zidentyfikowanie żadnej krypty z grobowcami cieszyńskich Piastów. Lepiej zachowały się szczątki pogrzebanych, także w tym klasztorze, osób nie związanych z Piastami, zwłaszcza zmarłej w 1608 roku szwedzkiej arystokratki Sigrid Brahe. Ozdoby z jej trumny można obecnie oglądać w Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Janusz Spyra

HOSPICJUM W SKOCZOWIE

Skoczów, to niewielkie miasto w województwie śląskim, na stałe mieszka tutaj ok. 15 tysięcy ludzi. Prawa miejskie Skoczów otrzymał w drugiej połowie XIII wieku, ale zdaniem historyków początków miejscowości należy szukać znacznie wcześniej. Tutaj właśnie, dzięki wsparciu światowej organizacji Habitat for Humanity, w murach byłego klasztoru sióstr zakonnych, Służebniczek Dębickich, powstanie hospicjum. Niezbędna jest modernizacja obiektu, dzierżawionego obecnie przez gminę Skoczów. Obecnie w budynku działa świetlica środowiskowa. Aby utworzyć w tym miejscu stacjonarne hospicjum potrzebna będzie także zgoda władz klasztoru, które przekazały gminie obiekt na zasadzie użyczenia. W działania na rzecz utworzenia hospicjum zaangażowani są śląscy parlamentarzyści oraz władze Skoczowa. Inicjatorzy przedsięwzięcia podkreślają, że taka inicjatywa jest niezwykle potrzebna. Wolontariusze cieszyńskiego hospicjum „Otwarte Drzwi” w ubiegłym roku pomogli ponad pięćdziesięciu pacjentom. Pomoc ta siłą rzeczy miała charakter dojazdowy, dlatego też utworzenie stacjonarnego hospi-

cjum w Skoczowie jest tak ważne, a przy wsparciu wspomnianej organizacji Habitat for Humanity działania związane z utworzeniem hospicjum nabierają bardzo realnych kształtów. Przypomnieć w tym miejscu należy, że wspomniana organizacja została założona w 1976 roku przez Millarda Fullera i jego żonę Lindę w USA w stanie Georgia w pobliżu miasteczka Americus. Na początku działalności fundacji opierała się na budowie domów przez ich przyszłych właścicieli, wolontariuszy, przy wsparciu darczyńców i fundacji. Dzięki tej działalności rodziny, które nie mogły sobie pozwolić na kredyt hipoteczny, mogły zrealizować marzenie o własnym domu. W stosunkowo krótkim czasie działalność Habitat for Humanity

rozszerzyła się na cały świat, a organizacja rozszerzyła działalność zajmując się już nie tylko budową domów, ale także remontami, organizacją świetlic środowiskowych, ośrodków dla chorych, czy osób niepełnosprawnych. Dwadzieścia lat temu Adam Król,



Skoczów – centrum miasta



Skoczów – rynek



Skoczów – panorama miasta

obecny dyrektor Habitat for Humanity w Gliwicach, postanowił utworzyć placówkę HFH także w Polsce i zaangażować się w jej działalność. Pomysł okazał się bardzo udany, a w okresie ostatnich dwóch dziesiątków lat w historię działań organizacji wpisało swoje nazwiska wielu znanych mieszkańców regionu. Wszystko zatem wskazuje na to, że utworzenie stacjonarnego hospicjum w Skoczowie stanowić będzie jeszcze jeden pozytywnie zrealizowany projekt.

Szymon Wałachowski



Beata Lewandowska

PSYCHO- DIETETYKA

Autorka, specjalista psychodietetyk, współpracuje z KSON-em prowadząc bezpłatne konsultacje dla członków organizacji zrzeszonych w KSON-ie. Terminy spotkań do uzgodnienia w biurze Sejmiku.

SKUTECZNE I ŚWIADOME ODCHUDZANIE

Psychodietetyka to jeszcze nowa dziedzina nauki, która została stworzona w odpowiedzi na fakt, że psychologia oraz dietetyka pozostają ze sobą w bardzo ścisłym powiązaniu. Psychodietetyka koncentruje się przede wszystkim na roli czynników psychologicznych w procesie zmiany nawyków żywieniowych, utraty zbędnych kilogramów oraz pojawiających się trudności w utrzymywaniu prawidłowej wagi ciała.

Niejednokrotnie nie zdajemy sobie sprawy z czynników, które mają wpływ na nasze zachowania żywieniowe i nie przyglądamy się im bliżej...

Dlaczego odchudzanie jest takie trudne? Dlaczego utracone kilogramy szybko powracają? Gdzie szukać przyczyn tych niepowodzeń?

Odpowiedzi na te pytania nie są wcale proste. Przyczyn niepowodzenia w odchudzaniu może być wiele. Najczęściej ludzie narzekają na nieskuteczność diet, czują się bezradni wobec wracających kilogramów, obwiniają siebie za słabą wolę. Przyczyną niepowodzenia może być zupełnie coś innego. Ludzie często po prostu nie wiedzą, jak należy się poprawnie odchudzać, świadomie

lub nieświadomie popełniają szereg podstawowych błędów, które przyczyniają się do ostatecznego niepowodzenia.

Jedną z przyczyn niepowodzeń w odchudzaniu jest **niedostateczna motywacja do zmiany**.

Niektóre osoby zaczynają się odchudzać, ponieważ zostało im to zasugerowane przez innych (znajomych, lekarza, rodzinę), jednak sami nie są w pełni przekonani do zasadności zrzucenia zbędnych kilogramów. Działanie z takich powodów może okazać się skuteczne tylko w początkowym okresie odchudzania, kiedy na utratę wagi nie trzeba długo czekać. Z czasem jednak pojawiają się pierwsze trudności, tempo redukcji wagi staje się wolniejsze i nie obserwujemy już tak szybkich rezultatów jak w początkowym okresie. Najczęściej w tym momencie osoby rezygnują ze swoich postanowień i przestają kontynuować odchudzanie. Nie widzą już sensu ani potrzeby dalszych działań w tym kierunku...

Do niepowodzenia w odchudzaniu bardzo skutecznie przyczyniają się **nierealistyczne cele**, jakie osoby z otyłością lubią sobie stawiać. Często, kiedy pytam

o satysfakcjonującą wagę ciała, otrzymuję szokujące odpowiedzi. Zdarza się, że osoby chcą od razu schudnąć do idealnych wartości, co wiązałoby się z redukcją 30, 40, 50 kilogramów – najlepiej szybko i skutecznie! Jest to tak duże wyzwanie, że jeszcze przed rozpoczęciem kuracji, osoba zdąży się zniechęcić do działania i redukcja wagi staje się niemożliwa do osiągnięcia...

Przyczyną nieudanego odchudzania może być również **frustracja z powodu niewielkich efektów**, wolnego tempa odchudzania i poczucie bezradności wobec takiej sytuacji. Powstawaniu frustracji sprzyja niedostateczna świadomość osób dotycząca fizjologii organizmu, prawidłowego odżywiania, a także brak konsekwencji w działaniach.

Psychodietetyka stara się bardziej kompleksowo podejść do odchudzania, które wbrew pozorom nie jest niczym prostym. Wiąże się ono ze zmianą dotychczasowego sposobu żywienia, wymaga czasu i wytrwałości, a nowe nawyki żywieniowe powinny być już utrzymywane przez resztę życia... Do tych zmian wcześniej można się przygotować.

Dlatego też praca z osobami odchudzającymi się obejmuje różne obszary m.in:

- edukację w zakresie prawidłowego odżywiania, aktywności fizycznej, przyczyn i konsekwencji otyłości;
- poprawne formułowanie realistycznych celów;
- wyrabianie prawidłowych nawyków żywieniowych;
- pracę nad motywacją;
- kształtowanie konstruktywnych przekonań na temat jedzenia.

Wiedza psychodietetyka może okazać się pomocna, jeżeli zamierzamy skutecznie i trwale zrzucić zbędne kilogramy lub odzyskać kontrolę nad jedzeniem.

BOCCIA

Dyscyplina ta powstała w kanadyjskim mieście Winnipeg pod koniec lat siedemdziesiątych. Jeden z jej twórców zajmował się projektowaniem obiektów rekreacyjnych dla osób niepełnosprawnych. Pozostali uprawiali koszykówkę na wózkach, jednak jako cierpiący na porażenie czterokończynowe, mieli kłopoty z rzucaniem piłki do kosza. Wspólnie postanowili wymyślić grę dla ludzi cierpiących na tę dolegliwość. Pierwsze mistrzostwa Kanady odbyły się w 1979 roku, a dwa lata później zaprezentowano grę w USA. Zmieniała ona kilka razy nazwę. Obecna obowiązuje oficjalnie od 1993 roku.

W 1993 roku powstała Międzynarodowa Federacja Rugby na Wózkach. W listopadzie 1995 roku w Szwajcarii odbyły się pierwsze mistrzostwa



pokazy, ale już w Sydney przyznawano medale. W czerwcu 1997 roku w Holandii zorganizowano pierwsze mistrzostwa Europy. Odbywają się co dwa lata.

Rugby na wózkach zawiera elementy koszykówki na wózkach, hokeja na lodzie i futbolu amerykańskiego. W grze biorą udział dwie dru-



świata, które rozgrywane są obecnie co cztery lata. W tym samym roku rugby na wózkach otrzymało status dyscypliny paraolimpijskiej. W 1996 roku w Atlancie znalazły się w programie tylko jego

żyny liczące po czterech zawodników. Boisko ma rozmiary jak do koszykówki, a używana jest piłka siatkowa. Punkt uzyskuje się wtedy, kiedy jeden z atakujących, wraz z trzymaną piłką, minie obro-



Boccia – puchar wiosny 2012



nę i przejedzie pole bramkowe o szerokości ośmiu metrów. Piłki nie można trzymać dłużej niż dziesięć sekund. Trzeba ją odbijać lub podawać innym zawodnikom. Możliwe jest wrywanie lub wybijanie jej z rąk przeciwnika. Zabroniony jest całkowicie kontakt fizyczny zawodników, nawet uderzenie w dłoń, zamiast w piłkę, to faul. Dozwolone jest natomiast blokowanie drogi członkom drużyny przeciwnej. Zawodnik nie może uderzyć zderzakiem w tylną część koła wózka przeciwnika, powodując w ten sposób jego niebezpieczne skrócenie. Nie może też wjechać w przeciwnika, który akurat stoi nieruchomo. Złamanie tych zasad jest karane usunięciem gracza z boiska na minutę. Są różne rodzaje kary. W niektórych przypadkach gracz może powrócić do gry dopiero po punkcie zdobytym przez przeciwną drużynę.



Każdy grający (osoby z porażeniem czterokończynowym, dystrofią mięśniową, porażeniem mó-

zgowym i polio) posiada punkty kwalifikacyjne, które oznaczają stopień niepełnosprawności – od 0,5 do 3,5. Suma punktów znajdujących się na boisku czterech zawodników nie może przekraczać ośmiu. System ten ma zapobiegać dyskryminacji osób z największym stopniem niepełnosprawności.

Zawodnicy używają specjalnych rękawic (gumowane, ogrodnicze podgumowane itp.) zapewniających lepszą przyczepność. Czasami dodatkowo zabezpiecza się je przed zsunieniem taśmą. Nie mający dostatecznie silnego chwytu w dłoniach smarują rękawice klejem, który zwiększa przyczepność do kół i pozwala utrzymać piłkę.

Mecz podzielony jest na cztery rundy po osiem minut, oddzielone przerwami. Prowadzi go dwóch sędziów. Są też arbitrzy pomocniczy liczący punkty uzyskane w grze oraz punkty karne.

Do Polski rugby na wózkach dotarło ze Szwecji za pośrednictwem Fundacji Aktywnej Rehabilitacji zajmującej się osobami z uszkodzeniem rdzenia kręgowego. Pierwsze tygodniowe szkolenie odbyło się w kwietniu 1997 roku w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Spale. Poprowadził je Tomas Engblom, ówczesny zawodnik kadry narodowej Szwecji. Pięć miesięcy później rozpoczęły się treningi w Warszawie, Poznaniu i Katowicach. W sierpniu 1998 roku reprezentacja Polski wzięła udział w zawodach w Anglii, gdzie uzyskała kwalifikację do mistrzostw Europy. Wystartowała w nich rok później. W gronie 12 najlepszych ekip europejskich reprezentacja Polski zajęła 10 miejsce, co odnotowano jako sukces debiutantów.

Jesienią 2001 roku powstała Polska Liga Rugby na Wózkach. Rozgrywki odbywają się w systemie turniejowym cztery razy w roku. Obecnie bierze w nich udział 13 zespołów.



Opracował GEL

Prowadzimy nabór do różnych form aktywności sportowej inwalidów wzroku. Zainteresowanych prosimy o kontakt z bezpłatną infolinią 800700025 lub osobiście w biurze Sejmiku

ŚWIĘTE PRAWO WŁASNOŚCI – CZYLI DLACZEGO NIE MOŻNA ROZWINĄĆ TURYSTYKI I REKREACJI NAD JEZIOREM PILCHOWICKIM?

W jeden z weekendowych słonecznych dni sierpnia warto było wybrać się na spacer w okolicy Jeziora Pilchowickiego, które obchodziło 100 lat swego istnienia! Zapora w Pilchowicach budowana w latach 1904-1912 została oficjalnie i bardzo uroczyście oddana do użytku w połowie października 1912 roku, ale obchody jubileuszu, ze względu na pogodę i spodziewaną liczbę gości przesunięto na sierpień. Przy okazji tej rocznicy uważni i świadomi dziejów tamy turyści mogli przekonać się jakie zmiany w okolicach zapory i Jeziora Pilchowickiego zaszły w okresie ostatnich kilkadziesiąt lat. W wielu przypadkach nie są to zmiany pozytywne.

Po wojnie nad jeziorem dominowała zgrabna bryła wybudowanego w 1913 roku drewnianego budynku, przypominającego wyglądem schronisko „Perła Zachodu”. Kontynuując przedwojenne tradycje, po wyzwoleniu nad jeziorem rozlokowali się pasjonaci Ligi Morskiej. Po jeziorze pływały żaglówki, kajaki, rowery wodne, a także turystyczny stateczek. Była to przebudowana szalupa „z M/S Batorego”. Już wtedy rozumiano, że to wielka atrakcja – jezioro położone nieopodal gór. Na początku lat 50-tych niestety schronisko spłonęło. Zastąpiono je wybudowanym częściowo ze składek społeczeństwa trzykondygnacyj-

nym budynkiem z restauracją i tarasem. Rolę Ligi Morskiej w dziedzinie upowszechniania sportów wodnych i rekreacji przejęła Liga Obrony Kraju. Jezioro tętniło życiem mimo, że pobliska Celwisko skutecznie niszczyła w zalewie wszystko, co w nim było żywe. Działały kluby kajakarskie, jachtowe, pasjonatów nurkowania, a nawet wędkarstwa. Po likwidacji Celwisko natura zwyciężyła chemię, a w wodach jeziora pojawiły się trzciny i coraz więcej ryb.

Hotel „Nad Zaporą” prowadzony był przez długie lata z dobrym skutkiem przez znanego jeleniogórskiego hotelarza i gastronomika, Pana Norberta Kucharczyka. Pod jego kierownictwem hotel też zmieniał kolejno właścicieli, ostatnio było nim Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej Karkonosze. W 1986 roku obiekt poddano remontowi, a na Jezioro Pilchowickie ponownie sprowadzono stateczek, który pod nazwą „M/S Karkonosze” urozmaicał pobyt tysiącom turystów odwiedzających nasz region. Rejsy po jeziorze były stałym elementem programów licznych wycieczek po Kotlinie Jeleniogórskiej. W latach 90-tych w czasie transformacji hotel przekazano gminie Wleń, a ta (nie wiedząc chyba do końca, co począć z takim darem) prawie natychmiast go sprzedała.. Nowy właściciel

korzystając ze świętego prawa własności przez ponad 20 lat nie zrobił w obiekcie nic oprócz utrzymywania dozorca. Na zniszczonej elewacji z wypadającymi oknami umieszczono baner informujący o stronie internetowej właściciela. Wynika z niej, że plany inwestycyjne dotyczą budowy 3-gwiazdkowego hotelu dla siedemdziesięciu gości. O tym, kiedy inwestycja zostanie zrealizowana – ani słowa!

W latach 80-tych wspomniane Przedsiębiorstwo Turystyczne Karkonosze poszukując oszczędności, przekazało część terenu przy zejściu do jeziora Wodnemu Ochotnicze-



Hotel, a raczej jego ruina



Zrujnowany hotel nad Jeziorem Pilchowickim

mu Pogotowiu Ratunkowemu w Jeleniej Górze. Zabezpieczyło przy tym na drodze postępowania wodno-prawnego prawo dostępu do jedynej w pobliżu dojścia do wody, gdzie znajdowała się przystań dla stateczka i slip umożliwiający wyciągnięcie jednostki pływającej na brzeg. Niestety w latach 90-tych Burmistrz Wlenia przekazał ten teren wraz ze statkiem w całości WOPR-owi. Statek został sprzedany, slip rdzewieje, przystań zniknęła. Turyści ze zdumieniem oglądają na płocie okalającym była przystań tablice z napisami „agroturystyka”, „teren prywatny”, „wstęp wzbroniony, uwaga złe psy!”. Wiadomo, że właścicielem

agroturystyki jest rodzina byłego prezesa WOPR-u, który ma tutaj również hodowlę psów... Podobno Burmistrz Wlenia i Starosta Lwówecki nie mogą nic zrobić w tej sprawie, bo również im kłania się i wiąże ręce święte prawo własności!



Przystań wita!

Po drugiej stronie jeziora w okolicach dworca rozlokowała się przystań jachtowa Simetu. Droga do łódek prowadzi po stromym zboczu, a przecież Simet, to zakład pracy chronionej zatrudniającej głównie osoby niepełnosprawne. Bliżej zapory również na stromym brzegu gromadzą się turyści chcący skorzystać z jedynej dzisiaj kilkunastoosobowej motorówki, która od maja do października próbuje urozmaicić ten stan błęgiego chaosu. Gdy pytaliśmy, dlaczego nie urządzono przystani w innym, łatwiej dostępnym miejscu wskazywano, że teren został sprzedany osobie prywatnej i nic nie można zrobić. Tego sierpniowego popołudnia naliczyliśmy nad jeziorem 105 zaparkowanych samochodów osobowych z różnymi rejestracjami. Dużo było rejestracji zagranicznych. Przy rozwalającym się hotelu, do którego prowadzi pełna dziur droga, zatrzymał się Belg, który łamaną polszczyzną rozpytywał, dlaczego nie potrafimy zagospodarować tak cudownej okolicy. Rzeczywiście dlaczego, skoro udało się to gospodarzom zbiornika wodnego w Niedzicy, gdzie naliczyliśmy kilkanaście fajnych knajpek, a po jeziorze między zamkiem Niedzickim a Czorsztynem kursują nie tylko stateczki turystyczne i żaglówki, ale również pływają rowery wodne, małe motorówki i gondole... Tam można, a u nas nie? To pytanie zadajemy nie tylko gospodarzom terenu Burmistrzowi Wlenia i Staroście Powiatowemu we Lwówku Śląskim, ale także innym organom kontrolnym. Warto wyjaśnić, w jakich okolicznościach nastąpiło przejście od WOPR-u tego strategicznego dla jeziora gruntu przez agroturystykę prowadzoną obecnie przez rodzinę byłego Prezesa Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

JOM

Zdjęcia: Tadeusz Siwek

INTELIĞENTNA WAGA

Wygląda jak typowa waga łazienkowa, ale nie tylko waży, lecz również między innymi mierzy wysycenie krwi tlenem i zawartość wody w organizmie, wykonuje EKG. Przydatna powinna być osobom z przewlekłymi powikłaniami kardiologicznymi, które muszą codziennie dokonywać pomiaru masy ciała, bo jej dosyć duża zmiana może świadczyć o niewydolności mięśnia sercowego, gdyż w ciele człowieka gromadzi się płyn. Chorzy powinni też regularnie mierzyć tętno i ciśnienie. Stając na inteligentnej wadze robią od razu wszystkie pomiary.

Trwa to około trzydziestu sekund, a wartości poszczególnych parametrów są prezentowane na klasycznym wyświetlaczu. Wyniki oraz przebiegi sześciu odprowadzeń EKG są bezprzewodowo wysyłane do komputera (stacji monitorującej) i tam gromadzone oraz analizowane. Taka baza wyników danego pacjenta ma być dostępna przez internet dla lekarza lub opiekuna, który będzie mógł wyniki analizować.

Stacja jest tak pomyślana, że również sama automatycznie dokonuje analiz. Jeżeli zauważy coś niepokojącego, to informuje o tym odpowiednie osoby. Lekarz dowie się więc, że u pacjenta wykryto anomalie. Cały system jest interakcyjny i umożliwia konwersację, a także wydanie polecenia wykonania czynności, na podstawie których będzie możliwa dokładniejsza ocena ryzyka.

Inteligentną wagę skonstruowali naukowcy z Politechniki Gdańskiej, opatentowali ją, a teraz szukają producenta, który wprowadziłby ją na rynek. To jednak w Polsce nie należy do rzeczy najłatwiejszych.

SPOŁECZNY RZECZNIK OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH ZIEMI JELENIÓGÓRSKIEJ

przyjmuje we wtorki w godz. 11.00-13.00
i czwartki w godz. 13.00-15.00
w biurze Karkonoskiego Sejmiku
Osób Niepełnosprawnych
Osiedle Robotnicze 47A w Jeleniej Górze

BARDZIEJ CZUŁY TEST ZAWAŁU

Testy używane do diagnozowania zawału są mało czułe. Pierwsze badanie po przewiezieniu chorego do szpitala może być negatywne, a dopiero kolejne wskazuje na atak serca. Trzeba je wielokrotnie powtarzać, co trwa czasami 8-12 godzin. Tymczasem wczesne wykrycie zawału ma decydujące znaczenie dla skuteczności leczenia.

Opracowywany przez naukowców nowy test pozwala postawić diagnozę w ciągu jednej godziny u 77 proc. badanych, choć wciąż jest zawodny. Wykrywa we krwi poziom troponiny, izoenzymu, którego podwyższony poziom może świadczyć o zawale mięśnia sercowego. Trudności wynikają z tego, że jej podwyższony poziom to również sygnał o innych dolegliwościach, takich jak: wstrząśnienie serca, zastoinowa niewydolność serca, wada zastawki aortalnej, a także zator płuc, niewydolność nerek, krwawienie podopieczynówkowe oraz toksyczne działanie leków i trucizn.

CHOREGO NALEŻY WSPIERAĆ

Wiadomość o przewlekłej chorobie to bardzo trudne przeżycie zarówno dla pacjenta, jak i dla jego bliskich. Jednak chory jest w o wiele gorszej sytuacji. Po wyjściu z gabinetu zostaje sam na sam z informacjami na temat stanu swojego zdrowia, z emocjami, kłębiącymi się myślami. Kluczem do zrozumienia tego, co się w nas wtedy dzieje oraz do rozładowania napięcia emocjonalnego i lęku, jest szczerza rozmowa z najbliższymi. Może ona dać silną motywację do walki o zdrowie i życie oraz zmniejszyć strach związany z chorobą.

Tymczasem z badań przeprowadzonych na zamówienie ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej „Pozwól na wsparcie” wynika, że dla trzech czwartych Polaków wsparcie w chorobie oznacza pomoc w codziennych czynnościach. Na rozmowę wskazała tylko jedna trzecia z przebadanych 605 osób wieku powyżej 18 lat.

Organizatorzy kampanii liczą na to, że proporcje te się zmienią, a dzięki temu chorzy i ich opiekunowie będą lepiej współpracować z lekarzami.

LEK NA ALZHEIMERA

Naukowcy z Yale University opracowali pierwszą praktyczną metodę otrzymywania hupercyny A, naturalnej substancji mogącej pomóc w chorobie Alzheimerera. Występuje ona w mchu – widłaku rosnącym między innymi w Chinach. Od końca lat 90-tych XX wieku jest stosowana w tym kraju do leczenia Alzheimerera, zaś w USA sprzedaje się ją jako suplement diety wspomagający pamięć. Jednak dotychczas przetwarzając mech udawało się uzyskać tylko niewielkie ilości hupercyny, zaś jej laboratoryjna synteza była procesem wyjątkowo długim i żmudnym.

Amerykańscy naukowcy opracowali praktyczną i niedrogą metodę syntezy pozwalającą osiągnąć wydajność rzędu 40 proc. Dotychczas było to zaledwie 2 proc. Jest to ważne także dlatego, że mech rośnie wyjątkowo powoli (dziesięciolecia) i jest bliski wyginięcia z powodu nadmiernej eksploatacji.

Cena hupercyny A sięga obecnie nawet 1000 dolarów za miligram.

KWADRANS ĆWICZEŃ I TRZY LATA ŻYCIA

Naukowcy z Tajwanu oceniali korzyści płynące z krótkiej, ale regularnej aktywności fizycznej wśród ponad 400 tys. pacjentów, których stan zdrowia śledzono średnio przez osiem lat. Informacji dostarczali sami badani. Na tej podstawie podzielono ich na pięć grup: nieaktywni, mało lub średnio aktywni, o dużej lub bardzo dużej aktywności. Okazało się, iż nawet mało aktywne osoby (15 minut ćwiczeń dziennie) miały o 14 proc. niższe ryzyko zgonu z różnych przyczyn, o 10 proc. niższe z powodu nowotworów oraz szansę na życie dłuższe o około 3 lata w porównaniu z osobami zupełnie nieaktywnymi. Dotyczyło to wszystkich grup wiekowych, kobiet i mężczyzn, a także ludzi narażonych na choroby układu sercowo-naczyniowego.

Z kolei naukowcy z Uniwersytetu Queensland w Brisbane w Australii ostrzegają, że codzienne spędzanie wielu godzin na oglądaniu TV może być równie szkodliwe dla zdrowia, jak palenie papierosów, otyłość lub brak aktywności fizycznej. Do takich wniosków doszli analizując dane na te-

mat cukrzycy, otyłości, chorób serca i nerek ponad 11 tys. osób w wieku ponad 25 lat.

Ich zdaniem każda godzina spędzona na oglądaniu TV skraca życie o blisko 22 minuty. Tak więc człowiek, który spędza średnio 6 godzin dziennie przed szklanym ekranem, będzie żył około 5 lat krócej niż osoba wcale nie oglądająca telewizji. Wielogodzinne śledzenie TV jest związane z siedzącym trybem życia, który powiązano w dotychczasowych badaniach z wyższym ryzykiem zgonu, zwłaszcza z powodu zawału serca lub udaru mózgu.

Jeśli wyniki te zostaną potwierdzone w przyszłości to oglądanie TV można będzie uznać za poważny problem zdrowia publicznego, porównywalny do tak ryzykownych zachowań jak palenie papierosów.

Opracował GA

Redakcja Niepełnosprawni „TU i TERAZ”

**przyjmuje bezpłatnie
ogłoszenia o charakterze
niekomercyjnym**

dotyczące spraw istotnych dla
osób niepełnosprawnych

(sprzęt rehabilitacyjny, zamiana mieszkań, poszukiwanie
opiekunów, itp.)

**Zainteresowanych prosimy o kontakt
z biurem Sejmiku**

Informujemy, że w Karkonoskim Sejmiku Osób
Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze, w ramach
akcji Fundacji Stefana Batorego
„**MASZ GŁOS – MASZ WYBÓR**” pełnione są

**DYŻURY RADNYCH RADY
MIEJSKIEJ JELENIEJ GÓRY**



Dotychczas swój udział zadeklarowali
i współpracują: **Wojciech Chadży,
Oliwer Kubicki, Józef Sarzyński, Rafał Piotr
Szymański, Leszek Wrotniewski.**

Na rozmowę z radnymi można umówić się
za pośrednictwem biura KSON lub sekretariatu
Biura Rady Miejskiej w Jeleniej Górze.

PO ODSZKODOWANIE DO KOMISJI

Coraz częściej niestety, zdarza się, że pacjent opuszczający placówkę służby zdrowia czuje się gorzej, niż przed przyjściem do niej, gdyż był niewłaściwie leczony. W takiej sytuacji przysługuje mu odszkodowanie za popełnione błędy medyczne.

Przed 1 stycznia tego roku mógł je uzyskać tylko na drodze sądowej. Obecnie, po wejściu w życie nowych przepisów, ma prawo również dochodzić swoich roszczeń przed Wojewódzkimi Komisjami do spraw Orzekania o Zdarzeniach Medycznych funkcjonującymi w każdym mieście wojewódzkim. Rozpatrzą one jednak tylko przypadki z 2012 roku. Starsze nadal ocenić powinien sąd. Komisje nie zajmą się także sprawami, które już są przedmiotem postępowania sądowego, zostały zakończone prawomocnym wyrokiem lub rozpatruje je rzecznik odpowiedzialności zawodowej.

Pacjent lub jego rodzina na wystąpienie o odszkodowanie mają rok od chwili dowiedzenia się, przykładowo, o zakażeniu i nie więcej niż trzy lata od postawienia niewłaściwej diagnozy lub źle przeprowadzonego zabiegu. Wniosek musi zawierać dane pacjenta, a jeżeli jest nieletni to jego rodziców albo opiekunów. Jeżeli w konsekwencji błędu medycznego nastąpiła śmierć, podajemy dane spadkobierców. We wniosku powinny się również znaleźć: nazwa i adres placówki medycznej, gdzie nastąpiło zdarzenie, jego dokładny opis z wymienieniem konsekwencji dla pacjenta oraz wysokość żądanego odszkodowania. Ustawa przewiduje, że może być to maksymalnie 100 tysięcy złotych za uszczerbek na zdrowiu i 300 tysięcy za śmierć.

Wniosek składamy przed komisją, na terenie działania której znajduje się placówka, gdzie leczył się pacjent. Nie ma znaczenia miejsce jego zameldowania. Należy wpłacić 200 złotych na konto właściwego urzędu wojewódzkiego. Warto dołączyć też jak najszerszą dokumentację medyczną i wykaz poniesionych kosztów, czyli rachunki za leki, prywatne wizyty u lekarza, pomoc rehabilitanta. Można też

wykazać straty w zarobkach poniesione przez zainteresowanego spowodowane długim korzystaniem ze zwolnienia lekarskiego.

ZABUDOWA BALKONU

Zabudowany balkon nie wygląda przeważnie zbyt estetycznie, choć jego właściciel po przeprowadzeniu takiej inwestycji odnosi pewne korzyści (dodatkowa powierzchnia, ocieplenie mieszkania, itp.). Jeśli się na nią zdecydujemy trzeba pamiętać o uzyskaniu zgody zarządu spółdzielni lub wspólnoty mieszkaniowej, bowiem zabudowa oznacza zmianę estetyki elewacji całego budynku.

Jeżeli prace na balkonie nie będą polegały na montażu lekkich, przesuwanych elementów aluminiowych, ale wiązać się mają z zakładaniem okien PCV i rozbiórką dotychczasowych okien i drzwi balkonowych, trzeba poinformować o nich starostwo. Mogą być bowiem potraktowane jako zmiana przeznaczenia pomieszczenia i rozbudowa mieszkania. W tym wypadku wymagane jest pozwolenie na budowę. Jeśli go nie będzie, nadzór budowlany uzna zabudowę za samowolę. Wtedy trzeba będzie wszystko rozebrać, albo przedsięwzięcie zalegalizować, a to wiąże się ze sporymi kosztami.

Jeśli w ciągu 30 dni od doręczenia zgłoszenia do starostwa nie wyrazi ono sprzeciwu, można rozpocząć prace.

PODWYŻKA CZYNSZU

Zgodnie z przepisami właściciel kamienicy ma prawo podnieść czynsz tylko dwa razy w roku. Najemca otrzymuje wtedy pismo o trzymiesięcznym wypowiedzeniu umowy. W ciągu dwóch miesięcy może nie wyrazić zgody na podwyżkę i wówczas umowa ulega rozwiązaniu lub zakwestionować ją poprzez zaskarżenie właściciela do sądu. Do czasu zakończenia czasu trwania umowy lub sprawy sądowej płaci czynsz w dotychczasowej wysokości.

Opracował JAG

Zapraszamy do współredagowania naszego Biuletynu

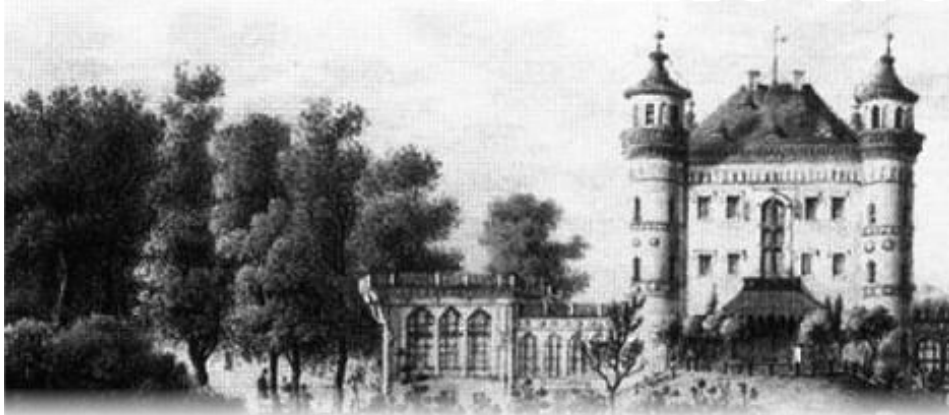
– teksty na tematy poruszone w „NTiT”, a także opisujące wydarzenia i sprawy z życia osób niepełnosprawnych prosimy przesyłać na adres:

**Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych,
ul. Osiedle Robotnicze 47A, 58-500 Jelenia Góra**

z dopiskiem „BIULETYN” lub na adres poczty elektronicznej ntit-gazeta@o2.pl

Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i koniecznych zmian w nadesłanych materiałach.

PAŁAC WOJANÓW



Pałac Wojanów na starej pocztówce

Nasza Dolina Pałaców i Ogrodów szeroko jest otwarta na niepełnosprawnych. Sierpień 2012 roku obfitował w imprezy organizowane w Pałacu w Wojanowie. Pałacowa brama witała wszystkich, którzy zechcieli ją przekroczyć. I tak jest przez cały rok, choć oczywiście nie zawsze aż tyle się tam dzieje.

A teraz parę słów o samym pałacu w Wojanowie. Powstał w 1603 r. w wyniku przebudowy wcześniejszego zamku obronnego. W 1839 r. król pruski Fryderyk Wilhelm III kupił i gruntownie zmodernizował pałac w stylu ulubionego przez siebie neogotyku angielskiego, po czym podarował swojej córce Luizie, która wyszła za mąż za króla Niderlandów. Przedtem i potem pałac był wielokrotnie rujnowany, ale w ostatnich latach doczekał się rzetelnej odbudowy i obecnie pełni funkcje luksusowego hotelu i ośrodka kon-

gresowego. Celom hotelowym służą również towarzyszące pałacowi oficyny i zabudowania gospodarcze oraz wspaniały, stary park nad płynącym tutaj Bobrem.

Ten park został założony przez ówczesnego właściciela w latach 1832-

1833 jako szalenie wtedy modny park krajobrazowy. Drzewa tak posadzono, by z tarasu można było widzieć Karkonosze. Dziś tylko w niewielkim fragmencie taki widok pozostał, ponieważ drzewa bardzo się rozrosły. Ogólnie dostępny stary park w stylu angielskim jest jednak tak piękny, że dla samych spacerów po nim warto tu przyjechać. Wysypane drobnym kamieniem ścieżki prowadzą nad leniwie tutaj płynący Bóbr, który oddziela obszar tego pałacu od Pałacu Łomnica.

Od strony parku do pałacu przylega ogromny taras, gdzie w letniej porze pod parasolami można się napić kawy lub zjeść posiłek. Podczas niepogody do tych samych celów służy restauracja wewnątrz pałacu. Kawę i inne napoje oraz ciasto serwuje również mały barek zlokalizowany przy recepcji, która znajduje się po lewej stronie od bramy wejściowej.



Pałac w Wojanowie przed remontem...



...i obecnie

No i jeszcze coś dla tych, którzy pływają. W byłej stajni znajduje się basen z przeciwprądem i hydromasażem, z którego za opłatą każdy przez cały rok może skorzystać. Wejście jednorazowe bez ograniczenia czasowego kosztuje 30 zł. Ulgowo w dniach od poniedziałku do piątku między 7.00 a 11.00 – 25 zł.

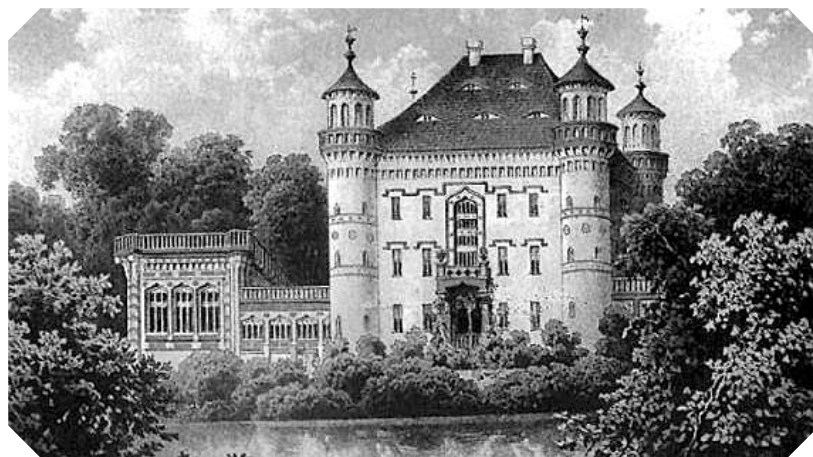
Pod samą bramę pałacową niezwykle łatwo dojechać autobusem MZK. *Jedenastką* z Podwala o godzinie

- 8.24, 12.30, 13.30, 15.21, 16.23 w dni powszednie;
- 8.24, 12.26, 15.21 w soboty;
- 8.24, 12.26, 15.21 w niedziele i święta.

Z Zabobrza z przystanku *Ogińskiego-Różyckie-*



Pałac Wojanów obecnie



Pałac Wojanów na starej pocztówce

go koło Ronda te autobusy wyjeżdżają sześć minut później.

Z powrotem do miasta *jedenastka* rusza z przystanku po drugiej stronie drogi, naprzeciw pałacu o:

- 13.13, 14.17, 16.15 (tylko latem), 17.15 w dni powszednie;
- 13.13, 16.15 (tylko latem) w soboty
- 13.13, 16.15 (tylko latem) w niedziele i święta.

Ponadto można korzystać także z *trójki*, która zatrzymuje się na przystanku *Łomnica Szkoła*, ale stamtąd do Pałacu Wojanów jest około 1 km niezbyt bezpieczną, ruchliwą szosą. Jeśli ktoś się na taki spacer decyduje, powinien pamiętać, żeby drogą, gdzie nie ma chodników, zawsze chodzić lewą stroną.

ROMUALD WITCZAK

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W CIESZYNIE

Siedziba główna

ul. Skrajna 5, 43-400 Cieszyn
tel. 33 479 49 00
tel. kom. 508 063 224
e-mail: poczta@mops.cieszyn.pl
www.mops.cieszyn.pl

Filia

ul. Towarowa 6, 43-400 Cieszyn
tel. 33 852 01 55

POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE

ul. Bobrecka 29, 43-400 Cieszyn
tel. 33 477 71 17

Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze

przekáže aktywnym sportowcom,
a także niepełnosprawnym
tancerzom

TRZY NOWE SPORTOWE (WYCZYNOWE) WÓZKI

INWALIDZKIE

znanej szwajcarskiej marki **Kueschall**
(a także inne wózki dla osób niepełnosprawnych)



Uwaga! Jeśli posiadacie Państwo zbyt używane wózki i sprzęt inwalidzki w przyzwoitym stanie, chętnie podejmiemy się pośrednictwa w przekazaniu sprzętu potrzebującym osobom niepełnosprawnym.

TOWARZYSTWO KARKONOSKIE



Początków Towarzystwa Karkonoskiego (do niedawna Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego) należy szukać pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy w Jeleniej Górze nastąpiło wyraźne ożywienie kulturalne. W takim klimacie powstało wtedy Towarzystwo Klubów Robotniczych i Chłopskich, którego statut zatwierdzony został 25 września 1959 roku. Wybrano Zarząd Tymczasowy Towarzystwa i prezesa, którym został ówczesny redaktor „Nowin Jeleniogórskich”, Andrzej Lesiewski pełniący tę funkcję przez następnych 7 lat. O jeleniogórskim eksperymencie kulturalnym szybko zaczęło być głośno w prasie ogólnopolskiej, a miasto coraz częściej odwiedzali przedstawiciele innych regionów z myślą o wykorzystaniu doświadczeń Towarzystwa. Działalność TKRiCH-u wykroczyła znacznie poza zadania utrzymania i prowadzenia klubów – na sukcesy Towarzystwa składały się realizowane festiwale, konkursy i turnieje o zasięgu zarówno lokalnym jak i ogólnopolskim, wśród których wymienić należy Ogólnopolski Festiwal Piosenkarzy i Zespołów Amatorskich, Turniej Poetycki o Laur Jeleniej Góry, Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwowskiego lub cykl spotkań pod hasłem „My Jeleniogórzanie”. Niepodważalne są również zasługi Towarzystwa w rozwoju ruchu amatorskiego – do roku 1967 powstało w mieście i jego okolicach 14 amatorskich zespołów artystycznych, o poziomie których najlepiej zaświadcza obecność wśród laureatów prestiżowych nagród branżowych i państwowych. W roku 1970 ustanowiona została doroczna nagroda za szczególne zasługi na polu kultury w regionie jeleniogórskim.

W roku 1975 Jelenia Góra stała

się miastem wojewódzkim – w tym czasie pojawiły się nowe możliwości i potrzeby środowiska; powołanych zostało wiele nowych wyspecjalizowanych placówek kulturalnych i instytucji artystycznych, dających szerokie możliwości wyboru indywidualnych form uczestnictwa w kulturze. W Jeleniej Górze powstał Wojewódzki Dom Kultury z odpowiednimi uprawnieniami w zakresie programowania i organizowania życia kulturalnego, a w poszczególnych jednostkach administracyjnych województwa utworzone zostały miejskie i gminne ośrodki kultury. 27 lutego 1976 roku przekształcono dotychczasowe Stowarzyszenie w Jeleniogórskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Utworzona została tym samym dogodna płaszczyzna dla wspólnych, uzupełniających się działań na rzecz popularyzacji regionu, popierania sztuki ludowej, a także rozwijania i wzbogacania działalności wydawniczej. Wystawy i wydawnictwa prezentowały dorobek twórców regionalnych, a organizowane plenery dawały możliwość konfrontacji i wymiany doświadczeń. W roku 1976 powstał Teatr Animacji, który po dwóch latach usamodzielniał się. Wieloletnia współpraca Towarzystwa z Uzdrowiskiem Cieplice przejawiała się między innymi w prowadzeniu orkiestry zdrojowej, dającej koncerty dla kuracjuszy i wczasowiczów. JTSK podjęło także inicjatywę tworzenia i umacniania oddziałów terenowych Towarzystwa zgodnie z zapotrzebowaniem miejscowych środowisk. W ramach tych działań powołane zostały oddziały w Bogatyni, Bolesławcu, Bolkowie, Janowicach Wielkich, Kowarach, Karpaczu, Lubaniu, Świeradowie i Świerzawie. Organizatorzy i koordyna-

torzy życia kulturalnego w JTSK bardzo ciepło wspominają ostatnie lata 80-te ubiegłego wieku, kiedy w siedzibie stowarzyszenia przy ul. Słowackiego 4 w Jeleniej Górze, a także w spotkaniach dyskusyjnych organizowanych w salach jeleniogórskich klubów licznie pojawiali się artyści, malarze, pisarze, fotograficy, aktorzy, muzycy i kolekcjonerzy. W tym czasie w ramach Towarzystwa bardzo aktywnie działały kluby skupiające literatów, melomanów, radiestetów, kolekcjonerów i prelegentów, z których do końca XX-tego wieku przetrwał jedynie Klub Literacki.

Niezwykle istotne miejsce w historii JTSK zajmuje organizacja Jarmarków Staroci i Osobliwości, które przez 30 lat organizowane były przez Towarzystwo jako największa impreza każdego kolejnego Września Jeleniogórskiego. W roku 2000 Zarząd Miasta przejął jarmarki pozbawiając tym samym JTSK skromnych wpływów z tej imprezy, stanowiących niewielką, ale pewną bazę finansową do statutowej działalności. Pomimo tego przez kolejnych dwanaście lat Towarzystwo nadal zaznaczało swoją obecność wśród jeleniogórskich organizacji i instytucji kultury. Zmieniały się jednak realia i zmiany w organizacji działalności okazały się niezbędne – na Walnym Zebraniu Członków Jeleniogórskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w dniu 3 kwietnia 2012 r. podjęto uchwałę o zmianę statutu JTSK, a także o zmianę nazwy na Towarzystwo Karkonoskie. Decyzja ta poprzedzona została wielomiesięczną dyskusją i konsultacjami z członkami i sympatykami JTSK. Proponowane zmiany oficjalnie zatwierdzone zostały przez sąd rejestrowy we Wrocławiu na początku września bieżącego roku.

Obecnie siedziba Towarzystwa Karkonoskiego mieści się przy Osiedlu Robotniczym 47 a, członkowie zarządu pełnią dyżury we wtorki od godz. 11.00 do 15.00 (tel. 75 75 242 54 lub bezpłatna infolinia 800 700 025).

Tadeusz Siwek



„Cuda” w środowisku

Mam na myśli środowisko inwalidów wzroku, a użycie cudysłowu przy określeniu „cuda” postaram się uzasadnić. Bulwersuje nas często sytuacja, gdy ktoś z naszego środowiska mający orzeczoną pierwszą grupę inwalidztwa na wzrok kupuje sobie samochód i nim samodzielnie jeździ. Nasuwa się tu wiele pytań. W jaki sposób taka osoba pozyskała prawo jazdy? Jak działa krajowy system orzecznictwa inwalidzkiego? Jakie mamy prawo, jeżeli takie sytuacje są możliwe? To tak, jakby ktoś poruszający się na wózku wstał i zaczął chodzić. Istnieją dwie możliwości rozwiązania tego problemu. Jeżeli ktoś taki ma dobre parametry wzroku to niech sobie jeździ tylko, że wtedy niech się nie utożsamia ze środowiskiem niewidomych i niedowidzących. Jeżeli ma kiepskie parametry widzenia to niech nie stwarza zagrożenia w ruchu drogowym. Zastanówmy się jak mocno jest uprzywilejowana taka osoba względem innych kierowców. Na pewno ktoś taki zadba o posiadanie karty parkingowej, dzięki której będzie mógł za darmo parkować na miejscach przeznaczonych dla niepełnosprawnych, a także tankować paliwo bez kolejki. Świadom swoich praw wykorzysta wszelkie ulgi i w rocznym zeznaniu podatkowym odpisze sobie pieniądze na opiekuna.

W przypadku awarii samochodu lub braku gotówki na paliwo może jeździć za darmo środkami komunikacji miejskiej posługując się białą legitymacją. Takich kierowców łatwo można zaobserwować, gdy organizacja zrzeszająca inwalidów wzroku organizuje duże imprezy typu: spartakiady, walne zgromadzenia itp. Zawsze wtedy na parkingu widać dziesiątki samochodów, którymi samodzielnie przyjechali niepełnosprawni aktywiści. Na pewno będą tam osoby niepełnosprawne, przywiezione przez kogoś z rodziny lub znajomych. Byłem na takiej spartakiadzie, gdzie najsprawniejsi okazali się owi kierowcy, a nikt z niewidomych nie dostał się do strefy nagrodowej. Znam przypadek pewnej osoby, która w szczytowym okresie swojej „kariery” pobierała rentę, miała etaty w dwóch różnych instytucjach i samodzielnie prowadziła samochód. Czyż to nie jest „cud”?

Od ponad dwudziestu lat jestem ociemniały i każdy mój krok okupiony jest stuknięciem białej laski i stresem. Uważam, że powinniśmy wydać bezwzględną walkę opisanej patologii. Nie należy się porywać indywidualnie. Żyjemy w kraju demokratycznym i inwalidów wzroku zrzesza nie tylko ta organizacja, której korzenie tkwią w głębokim PRL-u, ale powstało już dziesiątki małych stowarzyszeń ludzi niewidomych i niedowidzących, i to one właśnie powinny sygnalizować ZUS-owi i innym instytucjom różne nieprawidłowości. W krajach Europy Zachodniej taka procedura

jest normalna. Natomiast nasze prawo jest tak skonstruowane, że na wniosek organizacji pozarządowej cofnięcie prawa jazdy nie jest możliwe. Procedura może być wdrożona tylko wtedy, gdy wydarzy się nieszczęście.

Gdzie tkwi błąd, skoro lekarz badający kursantów może dopuścić człowieka ze znacznym ubytkiem widzenia do nauki jazdy? Jak ma się do tego orzeczenie państwowej komisji orzekającej o trwałym kalectwie? Czy lekarz kwalifikujący kursantów ma obowiązek takie orzeczenie znać? Dlaczego orzeczenie o pierwszej grupie zawierające stwierdzenie, że wymagana jest opieka drugiej osoby nie zawiera stwierdzenia zakazującego prowadzenia pojazdów? Uważam, że powinniśmy zainteresować tą sprawą posłów i senatorów, na których głosowaliśmy. Na pewno będzie niezbędna duża praca legislacyjna, której efektem będą stosowne zmiany w prawie. Istnieje Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który jest naszym dobrodziejstwem i porównać go można do dużego tortu. Najbardziej sprawni w pozyskiwaniu największych kawalków są ludzie pokroju kierowców z grupą inwalidzką na wzrok.

Myślę, że podobne zjawiska mogą istnieć w innych środowiskach niepełnosprawnych. W interesie nas wszystkich wszelkie zjawiska patologiczne winny być eliminowane.

Stanisław Stryjewski

Uwaga! Redakcja nie bierze odpowiedzialności za opinie czytelników wyrażone w listach.

TRAMWAJARZ

Walter Locke był jednym z pierwszych motorniczych tramwajów, które na jeleniogórskich ulicach pojawiły się pod koniec XIX wieku. Komunikacja miejska w Jeleniej Górze istnieje od czasu, kiedy na ulicach europejskich miast pojawiły się pierwsze omnibusy, czyli wieloosobowe przeważnie kryte pojazdy konne. Już od końca roku 1898 zastanawiano się nad wprowadzeniem tramwajów elektrycznych, których pierwszą linię łączącą zajezdnię w Malinniku z Dworcem Głównym otwarto w pierwszych dniach lutego roku 1900. W tym samym czasie tramwaje elektryczne zaczęły kursować do Cieplic, a niedługo później, bo w sierpniu 1911 roku tramwaje elektryczne zaczęły kursować również do Podgórzyna Dolnego. Na stanowisku motorniczego jednego z takich pojazdów pracował wspomniany Walter Locke, dla którego prowadzenie elektrycznego tramwaju od początku stało się życiową pasją; niebawem punktualny i sumienny, a przy tym aż do przesady dbający o własną prezencję i schludność powierzonego mu pojazdu, był bardzo często nagradzany i stawiany za wzór innym motorniczemu, w środowisku których budził zarówno zawiść i podziw, i to nie tylko ze względu na wygląd i umiejętności zawodowe. Koledzy Waltera podziwiali go przede wszystkim ze względu na niesłychaną wprost odporność na działanie prądu elektrycznego, o której w środowisku jeleniogórskich tramwajarzy krążyły legendy...

Opowiadano, że w trakcie usuwania awarii linii, na której kursował pojazd prowadzony przez Waltera Locke gołymi rękami połączył zerwane przewody będące pod napięciem nie doznając najmniejszego nawet uszczerbku na zdrowiu. Walter przy różnych okazjach swoją niebawem tolerancją na elektryczność zabawiał przy różnych okazjach swoich przyjaciół i znajomych. Opisy tych pokazów wydają się dzisiaj mocno podkoloryzowane i nieprawdopodobne, ale z pewnością wrodzone, a jednocześnie niewytłumaczalne umiejętności mo-

torniczego były często opisywane w lokalnej prasie, która nadała Walterowi przydomek „elektrycznego czarodzieja”, na który Locke niewątpliwie zasługiwał.

Elektryfikacja Kotliny Jeleniogórskiej przybrała szczególnie intensywny charakter na początku XX wieku, kiedy Niemcy wybudowali wiele działających do dziś zakładów energetycznych. Mimo powszechności stosowania energii elektrycznej była ona postrzegana przez wiele osób jako zjawisko tyleż nowoczesne, co egzotyczne i nie do końca zrozumiałe w zasadach działania... Na tle rozpowszechnionych mitów i przesądów związanych z produkcją i wykorzystaniem energii elektrycznej umiejętności Waltera Locke musiały wydawać się co najmniej dziwne, a zabawy jeleniogórskiego motorniczego z urządzeniami znajdującym się pod napięciem oglądane były zawsze z niedowierzaniem i fascynacją.

Życiorys zawodowy Waltera Locke jako motorniczego tramwajów zamknął wybuch pierwszej wojny światowej. Z początkiem sierpnia 1914 roku Walter został zmobilizowany i wysłany na front. Z upływem czasu listy do rodziny pisane przez świeżo upieczonego

żołnierza przychodziły coraz rzadziej, a z końcem roku 1917 przestały przychodzić zupełnie.

Spore było zatem zdziwienie jednego z kierowników zakładu komunikacyjnego w Jeleniej Górze, gdy w kwietniu 1918 roku zobaczył przed swoim gabinetem Waltera Locke, wymizerowanego i ubranego w mocno wytarty wojskowy szynel... Z rozmowy, którą mężczyźni przeprowadzili wynikało, że Locke z powodu odniesionych na froncie ran został zwolniony z wojska i przydzielony do służby cywilnej. Walter zwrócił się do swojego byłego przełożonego z prośbą o ponowne przyjęcie go do pracy w tramwajach, co zostało rozpatrzone pozytywnie. Postanowiono, że Walter rozpocznie pracę w pierwszych dniach następnego miesiąca.

W pierwszych dniach maja 1918 roku do zakładu komunikacyjnego przysłała jednak matka Waltera Locke, która przyniosła list z jednostki, w której służył jej syn. W piśmie okraszonym wyrazami surowego żołnierskiego współczucia informowano, że Walter Locke z powodu odniesionych ciężkich ran zmarł w szpitalu polowym na początku kwietnia...

Tadeusz Siwek



JUBILEUSZ

Zapora wodna w Pilchowicach obchodzi jubileusz. Dostojna Jubilatka wraz z utworzonym przez nią Jeziołem Pilchowickim kończą sto lat. Zapora w Pilchowicach budowano w latach 1904-1912, a oficjalne oddanie obiektu do użytkowania miało miejsce w połowie października 1912 r.

W program obchodów jubileuszu zorganizowanych w dniach 17-19.08. 2012 r. wpisane zostały tematyczne wystawy, konferencje naukowe, wycieczki, pikniki i festyny. Wszystko wskazuje na to, że Jubilatka ma się znakomicie i posłuży mieszkańcom Kotliny Jeleniogórskiej przynajmniej kolejne 100 lat, a prawdopodobnie znacznie dłużej...

Tekst i foto: Tadeusz Siwek



Śmiech to zdrowie

Do gabinetu lekarskiego wchodzi pacjent z rybką w słoiku.

– Moja rybka kicha!

– Ale ja nie zajmuję się zwierzętami!

– Jak to nie? Kolega mówił, że pan mu raka wyleczył!

W kinie w pierwszym rzędzie siedzi starszy mężczyzna z psem. W miejscach smutnych pies ociera oczy z łez, a w wesołych śmieje się do rozpuku. Kiedy seans się skończył do właściciela podchodzi jeden z widzów:

– To najbardziej zdumiewająca rzecz jaką widziałem! Pies naprawdę wczuł się w film!

– A książka mu się nie podobała!

Pogrzeb. Trumna spoczęła w grobie, rodzina i znajomi rzucają kwiaty. Nagle słychać uderzenie w wieko. Mężczyzna, który rzucił coś ciężkiego, zmieszany wyjaśnia:

– Przepraszam bardzo, kwiatciarnia była już zamknięta, to kupiłem bombonierkę...

Z gmachu Sejmu dochodzą głośne okrzyki: „Sto lat! Sto lat!”.

– Ktoś tam ma chyba urodziny – zwraca się jeden z przechodniów do drugiego.

– Nie. Wiek emerytalny ustają.

Pracownik do prezesa:

– Jestem zmuszony prosić pana o podwyżkę, ponieważ interesują się mną trzy firmy!

– A mogę wiedzieć jakie?

– Elektrownia, gazownia i wodociągi miejskie.

Zebranie Klubu Anonimowych Alkoholików:

– Cześć, jestem Tadek. Piję od 20 lat. Przyszedłem tutaj, bo podobno rozwiązujecie problemy związane z alkoholem.

– Oczywiście. Powiedz nam, jak możemy ci pomóc?

– Brakuje mi 1,50 zł do flaszki.